

Anioły z Krak

ANNA DYMNA od 12 lat poświęca czas i siły ludziom niepełnosprawnym i chorym. Teraz jednym z nich stał się jej bliski przyjaciel Krzysztof Globisz. Aktorka organizuje koncert i aukcję w krakowskiej filharmonii, by mu pomóc.

❑ Skąd się wzięła u Pani chęć niesienia pomocy?

Nie wiem. Uprawiam zawód, który zmusza do rozumienia drugiego człowieka, chociażby po to, żeby wiarygodnie grać. Czyli umiem rozmawiać i słuchać. Więc kiedy przez przypadek zetknęłam się z ludźmi niepełnosprawnymi intelektualnie, okazało się, że ich rozumieniem, potrafię wczuć się w ich sytuację, zdobyć zaufanie. To sprawia wielką przyjemność, że ktoś się cieszy z tego, że ty po prostu jesteś! I wcale nie z powodu sławy. Wtedy, nie zastanawiając się, założyłam fundację Mimo Wszystko. Gdy

byłabym wiedziała, co to znaczy, w życiu bym się nie zdecydowała (śmiech)! Jednak ludzie mnie lubią i to pomaga. Kiedyś pracowałam na swoją twarz – „Janosikiem”, „Nie ma mocnych”, „Znachorem”, a teraz ta twarz pracuje na tych, którzy potrzebują pomocy.

❑ 15 lutego odbędzie się organizowany przez Panią koncert na rzecz pana Krzysztofa Globisza. Kto weźmie w nim udział?

Krzysztof to mój brat, bo od lat gramy razem w Starym Teatrze, pracujemy w szkole teatralnej. Ludzie bardzo go kochają, bo zawsze pomaga, nigdy niczego nie odmówi. A teraz to on naprawdę potrzebuje pomocy. Jest silny i pracowity, toczy

ciężką walkę o powrót do sprawności. Ale rehabilitacja kosztuje. Założyliśmy więc w fundacji subkonto dla niego. A koncert nazywa się „Nasz anioł w Krakowie”, przez sko-

jarzenie z filmem Artura Więcka. Pokażemy zresztą jego fragmenty, w ten sposób Krzyś będzie z nami. Grzegorz Turnau pomógł mi to wszystko wymyślić. Zaspiewają przyjaciele z Krakowa: Anna Szałapak, Anna Radwan, Ewa Kaim, Jacek Wójcicki, poza tym Joanna Kulig i Zbigniew Wodecki. Jerzy Trela przeczyta wiersz Czesława Miłosza „O aniołach”. Pomagają ludzie z całej Polski: i znani, i anonimowi. Nadsyłają wspaniałe przedmioty na aukcję, pióra wieczne, zegarki... Ofiarodawcami są aktorzy, politycy, sportowcy, poeci, duchowni...

❑ Czy docierają do Pani słowa krytyki dotyczące tej pomocy? Że jest przeznaczona dla znanego aktora, któremu i tak jest łatwiej?

Tak, i to mnie boleśnie zdumiewa. Przecież przez 12 lat pracy z fundacją pomogłam tysiącom ludzi, których nikt nie zna. A teraz nie mogę pomóc przyjacielowi, który jest znany?! My codziennie do Krzysztofa dzwoniemy, przesyłamy mu zdjęcia, wspieramy jego żonę, co jest bardzo ważne, bo w trakcie rehabilitacji pomaga zachować optymizm. I tak powinno być. Rozumiem jednak, że zdarzają się ludzie samotni, sfrustrowani, poranieni, których drażni wszystko,

” Mogę zagrać potwora i Hitlera, ale muszę wiedzieć, po co. Bo ja najpierw jestem człowiekiem, a dopiero potem aktorką. ”

co się wokół nich dzieje. Dobrze by było, żeby zaczęli żyć tak, aby mieć kogoś, kto im pomoże w razie potrzeby.

❑ Czy gdy Pani była kiedyś w potrzebie, przyjaciele Pani pomogli?

Gdyby nie koledzy z teatru, dawno bym nie żyła. Nigdy bym sobie nie poradziła! Jak spaliło mi się mieszkanie,



Dymna i Globisz nieczęsto przyjmują role w serialach ze względu na zobowiązania teatralne. Ale zagraли małżeństwo w „Licencji na wychowanie”.



Anna Dymna ze swoimi podopiecznymi z fundacji Mimo Wszystko.

owa

to razem z mężem i kotem mieszkalam u Eli Karkoszki. Kiedy umarł mój mąż, zawsze po spektaklu koledzy zabierali mnie do Spatifu. Wiedzieli, że ich potrzebuję. Załatwili mi akademik, żebym mogła gdziekolwiek mieszkać. A gdy miałam wypadek, przyjeżdżali do mnie na Węgry do szpitala! A nawet przywieźli mi menu z tego Spatifu. Miałam dziurę w płucach – nic nie jadłam i nie mogłam się śmiać. A jak zobaczyłam kartę ze śledzikiem i karpkiem po żydowsku... Można by powiedzieć, że oddaję jakiś dług, ale i tak bym go nigdy nie spłaciła, więc nie będę próbować.

Wiedząc, ile Pani ma zajęć, aż niezręcznie mi zapytać, dlaczego tak rzadko widzujemy Panią na ekranie?

Bo nie dostaję propozycji. Mam 63 lata, jestem gruba, stara... Niektórych propozycji z seriali nie mogę przyjmować, bo musiałabym zrezygnować ze wszystkiego, co jest dla mnie ważne. Nie znaczy to, że nie zagram jeszcze wielkiej i wspaniałej roli, ale to już nie będzie Ania Pawlak ani Marysia Wilczurówna. Dostałam kilka scenariuszy tak głupich i ohydnych... Nie mogę przyjąć roli, która zaprzecza moim warto-

ściom! Zresztą pracuję dużo w teatrze, więc nie mam odczucia, że jestem już nikomu niepotrzebna. Nie mam z tym żadnego problemu.

Kocha Pani teatr. Z takim uczuciem człowiek się rodzi czy to przychodzi z czasem?

Chyba u każdego jest inaczej, ale wszyscy moi koledzy aktorzy kochają teatr. To jest miejsce, gdzie wszystko jest żywe. Film jest nagrany na martwiej taśmie i od aktora wcale tak dużo nie zależy jak od montażu. A w teatrze masz widownie. No i tylko tam są oklaski. Człowiek się kłania i jest szczęśliwy.

Rozm. Katarzyna Sobkowicz

Jedną z najpiękniejszych par w polskim kinie, Barbara Radziwiłłówna (Anna Dymna) i Zygmunt August (Jerzy Zelnik) w „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny”.



Przyjaciele współpracują na wielu polach. W teatrze, na uczelni, w Salonie Poezji, a także w fundacji.



Dwie najszlachetniejsze role Anny Dymnej: w „Znachorze” (na zdj. z lewej, z Tomaszem Stockingerem) i „Nie ma mocnych” (z Andżeliną Włoc).



ANNA DYMNA

Aktorka od 42 lat związana ze Starym Teatrem w Krakowie. Od 1990 r. wykłada w krakowskiej PWST. Od zawsze angażuje się w działalność charytatywną (Obywatelski Komitet Ratowania Krakowa, WOSP, Mam Marzenie i inne). Od 2003 r. prowadzi w TVP program „Spotkajmy się” oraz fundację Mimo Wszystko.